DWUTYGODNIK HARCERSKI

CENA 20 GR



Inż. Zbigniew Trylski

SKAUT

T. XXIV 15 maja 1937 Nr 18



DALEJ ★ Z ★ POSAD ★ BRYŁO ★ ŚWIATA

JERZY VI, PATRONEM SKAUTÓW ANGLII



Król angielski Jerzy VI wyraził gotowość objęcia patronatu, wzorem swego ojca Jerzego V nad ruchem skautowym w Anglii. W r. 1926 otrzymał on od Lorda Baden Powell'a jeszcze jako książę Yorku srebrnego wilka, najwyższe odznaczenie skautowe w Anglii.

Z ŻYCIA SKAUTÓW SZWEDZKICH



Grupa morskich skautów na wycieczce po archipelagu sztockholmskim.

STRAJA TARII

Wysokim rozkazem dziennym z dn. 24. I. br. Króla Karola cała młodzież rumuńska a więc również Cercetasii Romanici została zjednoczona w jedną organizację pod jedną nazwą *Straja Tarii* (czytaj: straża carii) tzn. straż kraju.

Dotychczasowy O. N. E. F. (Oficiul National de Educatia Fizico), tj. Urząd Narodowy Wychowania fizycznego, został zreorganizowany i przemieniony w O. E. T. R. (Oficiul de Educatie a Tineretului Român), tj. Urząd Wychowania Młodzieży Rumuńskiej.

O. E. T. R. przystąpił do totalizacji wszystkich organizacji młodzieżowych w „Wielką falangę" pod najwyższym dowództwem J. K. M. Króla Karola. Sekretariat O. E. T. R. jest Głównym sztabem „Wielkiej falangi" i ma pod sobą dwa dowództwa falangi wszystkich zjednoczeń strajerskich dziewcząt i falangi strajerów chłopców.

Po wsiach będą istniały tylko organizacje „strajerów" i „strajerek". W mieście będą obejmować one tylko młodzież od lat 8—14, poczynając zaś od 14—18 będą organizowane w skautów-strajeri, o metodach pracy zupełnie podobnych do skautowych. Po 18 roku życia obowiązywać będzie młodzież Preparatia Premilitara, czyli przysposobienie wojskowe. W najbliższych numerach podamy szczegółowe wiadomości w tej sprawie.

SKAUCI KANADYJSCY NA ZLOCIE W AMERYCE

Na narodowy Zlot skautów amerykańskich w Waszyngtonie wybierają się w licznej reprezentacji skauci kanadyjscy. Utworzą oni kilka drużyn zlepkowych. Zlot Narodowy skautów amerykańskich odbędzie się jak wiadomo w czasie od 30 czerwca do 9 lipca 1937. Będzie to jeden z największych zlotów w Ameryce. Spodziewany jest udział conajmniej 30.000 skautów z samej Ameryki.

SKAUT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

Tom XXIV Nr 18 (341)

RAMIĘ KRZEP! OJCZYŹNIE SŁUŻ!

TRAPERZY SERC

hm. A. Szczęścikiewiczowi
komendantowi wypraw zagranicznych

Gdy słońce pnąc się po niebie
dobiega jego połowy,
wtedy gromadnie ruszamy
na wielkie serc połowy.

Biegną od nas daleko
promienną gwiazdą drogi,
śpieszno nam wstąpić na nie,
bo czas ucieka drogi.

Pora łowów nadeszła,
wyszliśmy z naszych leży,
przestrzeń wielka, nieznana,
za horyzontem gdzieś leży.

Północy, wschodu, zachodu,
południa wabią nas kraje,
okręt z nami wesoło
głębiny morskie kraje.

Morza nas obce nie straszą,
góry wysokie ni wody,
wszędzie uparci dotrzemy
i zarzucimy niewody.

Miłości niezwodne sieci
w ludzkości stawiamy borze;
z łupem wracamy bogatym,
bo szczęścisz nam, o Boże!

Franciszek Machalski

Czekaj na kwiat, czekaj na kwiat, co ma zakwitnąć po burzy...

HARCERZE LOTNICY

Lotnictwo posiada, między innymi, dwie cechy, związane jak najściślej z jego istotą: 1⁰ wszystkie rodzaje lotnictwa zawierają w sobie bardzo wiele czynników sportowych, 2⁰ każdy rodzaj lotnictwa stanowi namiastkę nieustannej wojny, wojny z podstępnym, zdradliwym i bezwzględnym żywiołem.

Analogii między lotnictwem a sportem jest cały szereg.

Lotnictwo sportowe (turystyczne) samo dla siebie stanowi jeden ze sportów i dlatego nie będę się nim zajmował na tym miejscu, tym bardziej, że chodzi mi w tej chwili o lotników-zawodowców, a nie o amatorów.

W lotnictwie wojskowym każde zadanie — czy będzie to walka powietrzna, czy rozpoznanie, czy choćby tylko podchwycenie meldunku — ma charakter zawodów sportowych. Jeśli zaś chodzi o lotnictwo komunikacyjne, to — pomijając już jego cechy turystyczne — każdy przelot w złych warunkach atmosferycznych wymaga od załogi sprawności fizycznej i umysłowej, jaką musi posiadać stuprocentowy sportowiec, z kategorii tych, którzy stawiają rekordy.

A teraz — owa wyżej wspomniana „wojna“.

Lotnictwo ma to do siebie, że pociąga ludzi z temperamentem niespokojnym; ludzi, którym odpowiada ostry smak życia wśród ciągłej niebezpiecznej walki o pewne osiągnięcia (właśnie sportowe zresztą, takie, do których dochodzi się dla satysfakcji samego zwycięstwa, bez innej nagrody); ludzi, dla których moment współzawodnictwa jest jednym z ważnych czynników, nadających barwę ich pracy, w odróżnieniu od szarości pracy wielu innych zawodów; ludzi, którzy w średniowieczu wyżywaliby się w niebezpiecznych i romantycznych przygodach błędnych rycerzy, nie mogąc wojować inaczej.

Aby jednak zostać doskonałym lotnikiem, nie dość jest mieć bujną naturę miłującego przygody sportowca i nie dość jest posiadać talent lotniczy, bez którego niepodobna osiągnąć koniecznego poziomu sprawności technicznej w pilotażu. Zimna krew, przytomność umysłu, rozwaga — siostrzyca prawdziwej odwagi, nie wystarczają również na to, aby człowiek obdarzony tymi zaletami stał się lotnikiem o najwyższej wartości.

Dzieje się tu podobnie jak w harcerstwie: nie dość zdobyć szereg odznak za „sprawności“ harcerskie i nie dość posiadać powyższe zalety, wspólne dla dobrego harcerza i dobrego lotnika. Trzeba jeszcze rozwinąć w sobie cechy i wartości wyższe, których szkołą jest właśnie Harcerstwo, a bez których lotnik obyć się nie może, jeśli zamierza osiągnąć poziom bliski ideałowi, do którego dąży.

Za wartości najwyższego rzędu, których szkołą doskonale może być harcerstwo dla kandydatów na lotników zawodowych, uważane są w lotnictwie: siła moralna i ambicja prawdomówności.

Właśnie siła moralna jest najistotniejszym łącznikiem, stwarzającym analogie między różnymi rodzajami lotnictwa. Właśnie siła moralna — przy zachowaniu koniecznych warunków pewnego stopnia doskonałości w opanowaniu techniki pilotażu — decyduje o wartości lotnika, czy będzie to lotnik sportowy, komunikacyjny, czy też wojskowy, tak jak siła moralna armii decyduje o zwycięstwie w wojnie przy jednakowej liczebności, wyszkoleniu i uzbrojeniu przeciwników.

Siła moralna jest pojęciem, które jednoczy w sobie bardzo wiele: będzie to więc i silna wola zwyciężenia przeciwności, i odporność na porażki, i wytrwałość, i zaradność, i zdolność opanowania odruchów strachu, które ma każdy, najodważniejszy nawet człowiek.

Tegoż wszystkiego przecież żądamy od harcerza...

A prawdomówność? Nie wszyscy może wiedzą, do jakiego stopnia ta wielka cnota harcerska musi stać się udziałem lotnika. Lotnik musi posiadać całkowite zaufanie swych przełożonych, bo w większości wypadków niesposób skontrolować podane przezeń fakty i okoliczności, które skłoniły go do takiego, czy innego działania.

Szczególną wagę ma ten moment gdy chodzi o sprawy wojskowe i wojenne.

Co się dzieje za kolczastymi drutami okopów przeciwnika? Jakie są jego siły? Czy zamierza on uderzyć, czy też jest w danej chwili na to za słaby? Czy i na jakie liczy rezerwy? Kiedy otrzyma żywność, amunicję, armaty? W którym miejscu rozpocznie natarcie?

(dokończenie na str. 4-tej)

BALLADA o skautach i poczciwej ciotce



Przyszli skauci na plotki
do poczciwej, do ciotki.
— Jedzcie, chłopcy kochane,
wnet coś z szafy dostanę.

Jedzą chłopcy, gadają
w takt rękami machają,
sławią życie skautowskie
wolne, polne, beztroskie,

gwar śróddrzewnych popasów,
mroki, świty wśród lasów,
serca zacne — druh w druha...
Ciotka patrzy i słucha...

Zjazdy, marsze, piosenki,
pomoc dzielną, — od ręki,
nocleg w górach, przy watrze...
Ciotka słucha i patrzy...

— No, ciotuniu, pora iść!
— Czy możemy jeszcze przyjść?
— Ach przychodźcie, kochani
na serdeczne gadanie.

Aż mi serce kołacze,
aż mi w sercu coś skacze,
gdy sławicie skautowskie
życie polne, beztroskie!

Nów się dźwignął nad miasto,
i skaut każdy już zasnął.
Spi i ciotka pod nowiem,
a to — co śni — opowiem

..idzie ciotka z plecakiem,
z chorągiewką ze znakiem
wielkim borem szumiącym
pod srebrzystym miesiącem.

Pośród leśnych ostępów
idzie śladem zastępu,
chorągiewką powiewa
idzie ciotka i śpiewa.

— Wiem, że sen to, lecz marzę
wpaść w skautowskich wir zdarzeń
i drogami polskimi
iść — w takt dudniąc po ziemi!

Spojrzę w leśną polanę,
Toż to Stacho! Krzyś! Janek!
Jakie szczęście ich spotkać!
To ja, chłopcy! Ja ciotka!

Bez awantur, bez gwałtu
wpisałam się do skautów
i wędruję doliną
za skautowską rodziną!

Nów nad miastem pięknie lśni —
Cóż? — To mi się jeno śni.
...a ja nie mam już tych lat,
by wędrować poprzez świat.

Trudno: za to, gdy wstanę,
sproszę chłopców kochanych,
w huku garnków, tasaków,
nagotuję przysmaków.

Smaczny placek a słodki
u poczciwej, u ciotki,
zdrowo sobie wsuwajcie,
o swym życiu gadajcie!

Niech pomarzę tu z wami,
o tych nocach z gwiazdami...
niech druh prawi do druha,
a ja sobie posłucham...

H. JANUSZEWSKA

Czekaj na głos, czekaj na głos, co wyjdzie z cichej pustyni...

Skądże to można wiedzieć...

Front ciągnie się setkami kilometrów wszerz i w głąb. W ciągu kilku godzin można przerzucić koleją całe dywizje z jednej pozycji na drugą, odległą o 200, może o 400 kilometrów. Baterie armat stoją dziesięćkroć dalej niż sięga wzrok, piechota zaś kryje się w ziemi, zamiast jak niegdyś — trwać w barwnym, ziejącym ogniem czworoboku.

Poprostu nie ma z czym walczyć; nie ma do czego strzelać. Ale każdy manewr, na niezbadanym terenie, każda nieobliczona i nieprzygotowana próba ataku, każdy ruch własnych wojsk niepoprzedzony rozpoznaniem sił i stanowisk przeciwnika — to niepowodzenie.

Jakże można walczyć, gdy uderzenia trafiają w próżnię lub zostają zmiażdżone niespodzianym bocznym przeciwnatarciem wielekroć silniejszego wroga? Jak można zniszczyć jego siły ogniem artylerii, stojącej daleko w tyle i nie wiedzącej nawet, jak celować i gdzie padają jej pociski? Jak znaleźć słabe miejsce, w którym dało by się uczynić wyłom?

Wywiad kawalerii? — Karabin maszynowy dobrze ukryty skosi cały jej pluton w ciągu piętnastu sekund. Zresztą kawaleria posuwa się wolno i jest zdala widoczna; przeciwnik nie pozwoli jej sięgnąć w głąb swego terytorium. Jeśli zaś uda się przezwyciężyć te trudności, to jakąż nieznaczną część sił i rozplanowania pozycyj zbada patrol, mający z natury rzeczy ograniczone pole widzenia!

Tylko spojrzenie z góry może dać pełny obraz sytuacji przeciwnika. Tylko możność dokonania wywiadu sięgającego w głąb arterii komunikacyjnych, w głąb tyłów i szeroko rozbudowanych flanków wroga da pojęcie o jego zamiarach i zasobach. Tylko natychmiastowa wiadomość o celach i skutkach ognia własnej artylerii przedstawia dla niej wartość. Wreszcie tylko szybkie ostrzeżenie o grożącej niespodziance ze strony przeciwnika może odwrócić jej skutki. I wszystko to pod warunkiem, że lotnik dostarczy wiadomości zupełnie pewnych, prawdziwych, zdobytych sumiennie, wbrew wszelkim trudnościom i niebezpieczeństwom. Że przyzna się raczej do niewykonania rozkazu, niżby miał powiedzieć cokolwiek nieścisłego, coś, co tylko „wydaje mu się prawdą".

Trzeba zdać sobie sprawę, jak wiele zależy od tego na stosunkowo wąskim odcinku pracy lotniczo-wywiadowczej, jakże bliskiej pierwowzorowi harcerstwa-skautingowi, aby móc ocenić cnotę prawdomówności w lotnictwie w ogóle.

Niechże ten przytoczony przeze mnie przykład — jeden z wielu jakie można by podać —uprzytomni harcerzom polskim podobieństwo ich ideałów i zadań do ideałów i zadań lotników. A jeśli ktokolwiek z harcerzy zostanie w przyszłości lotnikiem, niechże pomyśli o tym, że w lotnictwie znajdzie te same ideały i te same zasady pracy nad sobą, których nauczyło go harcerstwo i niech tu — jak i tam — dąży do doskonałości w kierunku wytkniętym jeszcze w dzieciństwie.

Janusz Meissner

WYWIADOWCY

Robert Baden Powell

Gdybyście zrobili przegląd swego życia — jaki okres byłby dla Was najbardziej pociągającym?

Jeśli chodzi o mnie to chociaż na ogół całe moje życie było bardzo szczęśliwe, — gdy stawiam sobie to pytanie — wspomnienia biegną bez najmniejszego wahania do spalonych w słońcu równin, do nędznych zarośli pustyni, gdzie jedynym cieniem był cień rzucony przez kurtkę zawieszoną na krzaku; nasze pożywienie składało się z kawałka końskiego mięsa i dwóch garści mąki dziennie; nasze wycieńczenie i trudy powiększały stałe nocne marsze, utrzymane w ciągłym kontakcie z nieprzyjacielem okrutnym i przebiegłym.

Rany — „leczone" przeważnie mazią do smarowania osi kół u wozów — pokrywały nasze twarze i ręce. Konie straszliwie wymęczone stały się tylko obrazem skóry i kości.

A jednak — jakież piękne było to życie! Byliśmy silni i zahartowani, gotowi na wszystko. Każdy dzień gotował nam nową przygodę, niósł zaciekawienie lub niepokój wiązał nas wspaniałymi więzami prawdziwego koleżeństwa.

A noce! Cudowne, mroźne noce pod ciemnym niebem, pełnym ócz gwiazd iskrzących się złośliwie i jakby śledzących nasze przemyślne i bezgłośne marsze (marsze, które prawdopodob-

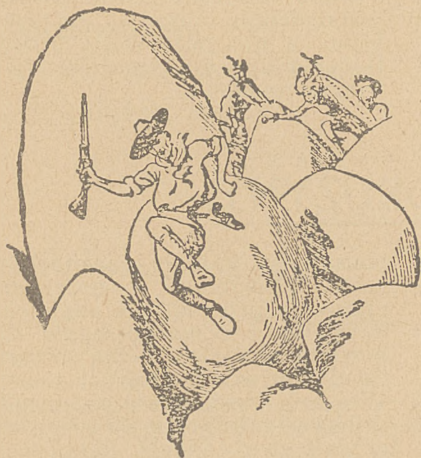
Czekaj na sąd, czekaj na sąd, co sprawiedliwość uczyni!

Konopnicka

nie mógł równie bezgłośnie i roztropnie śledzić idący trop w trop za nami nieprzyjaciel!)

Krok za krokiem posuwa się naprzód wywiadowca-skaut, nieufnie spoglądający na każdy kamień, każdy krzak, z napiętymi zmysłami — wzrokiem, słuchem, węchem — czujny na najmniejszy dźwięk, najmniejszy ruch, nawet na zapach wroga, schylony do ziemi, niemal czołgający się. Na chwilę stanął. I znów powoli z bezprzykładną cierpliwością rusza naprzód. W tym czujnym, samotnym marszu — sam jest odpowiedzialnym za swe bezpieczeństwo, swe życie — polega wyłącznie na sobie w odszukiwaniu drogi. I jedna myśl, ponad wszystkim panująca, przenika umysł: nie wolno wrócić z pustymi rękoma!

Ryzyko? Naturalnie — ryzyko! Jest ono solą, nadającą tej grze właściwy smak. Zapewniam was, że serce chciało mi rozsadzić piersi, gdy po raz pierwszy Matabelowie odkryli mnie — samotnego piechura — na wielkich głazach skalnych na zboczu góry. Ale, gdy zorientowałem się, że mogę ich wyprzedzić w biegu dzięki gumowym podeszwom moich butów — przygoda nabrała weselszych barw; zresztą podobne przygody powtórzyły się jeszcze dziesięć razy.



Tem nie mniej była to chwila bezsprzecznie szalenie emocjonująca. Goniony bez tchu, jakby przez stado szczutych psów, słyszałem za sobą wściekłe głosy dowódców pogoni: „nie zabijać! Brać żywcem!“ Wystarczył jeden fałszywy krok, drobne wykręcenie nogi w kostce — aby stać się pastwą tortur wymyślnych i długotrwałych, poprzedzających ostatni strzał do złapanego nieszczęśliwca.

Lecz w tych krytycznych chwilach śmiertelnego biegu — podniecenie nie dawało dostępu podobnym myślom. To, co pozostało w mej świadomości, dałoby się streścić w prawdzie, ogrzanej egzaltowanym uczuciem: życie skauta-wywiadowcy jest życiem, które warto przeżyć.

Są to trudy **mężczyzny** — trudy, które tak ukochałem.

*

Ponieważ opowiedziałem tutaj o pracy wywiadowcy w czasach wojennych, o jej ryzyku i radościach — winienem wyjaśnić, że dla wywiadowcy istnieje też praca i w czasie pokojowym, praca równie pełna emocji i trudności.

Tak jak pierwszy posuwa się przez kraj nieznany, wyprzedzając lub towarzysząc armii, zbierając po drodze niezbędne informacje — tak samo drugi wyrusza w „nieznane“ pełne przygód i dzięki swej pracy otwiera nowe tereny dla dostępu cywilizacji.

Takich wywiadowców nazywamy exploradorami, odkrywcami, pionierami, misjonarzami, traperami, kolonistami, policją graniczną. Winni to być ludzie nieustraszeni, cierpliwi, pomysłowi, zdolni do „trzymania się“ w złym czasie, gotowi do rzucenia się naprzód przy każdej nadarzającej się okoliczności.

Mogąc liczyć tylko na samych siebie — winni być optymistami nie tracącymi nadziei nawet w sytuacjach bez wyjścia; nade wszystko zaś winni być wierni swym zadaniom, choć pozostawieni są bez dozoru i zachęty.

W życiu codziennym ci ludzie kresowi zawsze gotowi są do wzajemnej pomocy, do podania sobie ręki, gdy nadejdą niebezpieczeństwa lub trudności.

Obserwowałem — we wszystkich częściach świata — pracę wywiadowców tego typu; żeglują na swych szkunerach między wyspami Nowej Ziemi; poskramiają rzeki w głębi olbrzymich puszcz dzikiej Kanady, aby zdobyć siłę elektryczną dla ludności, która przywędruje; swą pracą i uporem zmuszają ziemię do wydawania rocznie dwukrotnych zbiorów zbóż tam gdzie poprzednio nie rosło nic — w Kenii, prowadzą poszukiwania złóż węgla i rudy żelaznej w Rhodezji, niosą pokój i światło tubylcom Nigerii i Sudanu.

Dzień za dniem posuwają się ci skauci-wywiadowcy w przyszłość, zda-

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe

Verte

la od tłumu, zdala od pochwał, zawsze czujni i nieustraszeni.

Cnoty — niezbędne u wywiadowcy wojennego: energia wiara w siebie, odwaga, niedbałość na wygody — są tak samo cenne u exploradora z kresów cywilizacji.

Tak samo zresztą pożądane są one i u obywateli naszych krajów cywilizowanych. Oczywiście wartości tych nie można nabyć w klasie szkolnej, każdy winien je odszukać i rozwijać sam w sobie. Więc chociaż nie można wyprowadzić chłopców i dziewczęta w odległe puszcze, aby ich wychowywać w kontakcie z wielką przyrodą, — to jednak można otoczyć ich bodaj cząstką tego, czego nas uczy puszcza; jest to właśnie to, czego usiłujemy dokonać za pomocą Ruchu Harcerskiego.

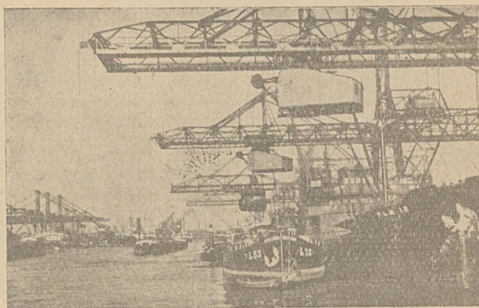
Tłomaczył A. K. z pamiętnika Skauta Naczelnego pt. „W szkole życia".

ROTTERDAM

Nie wątpię, że ci wszyscy, którzy przybędą do Holandii odwiedzą również i moje miasto rodzinne Rotterdam. W dzisiejszej korespondencji więc opowiem Wam co nie co o tym mieście.

Rotterdam został założony w roku 1298 nad rzekami Meas i Rotte. Nazwa — oznacza: „Jest zgrubienie na rzecze Rotte". W roku 1328 otrzymał Rotterdam tytuł miasta. Rozwijając się — wchłaniał okoliczne wsie i miasteczka, osiągając wreszcie obecną wielkość tj. około 11,000 ha, w czym 1000 ha stanowią same tereny portowe. Rotterdam liczy 595.000 mieszkańców.

Jeżeli przyjedziecie do Rotterdamu — nie zapomnijcie zwiedzić statkiem jego portów — i to koniecznie w czasie dnia roboczego. W tym dniu bowiem tylko można usłyszeć to, co my pospolicie nazywamy „symfonią portu". A warto widzieć olbrzymie oceaniczne statki, zjeżdżające się z całego świata — w czasie pracy. Spotkacie w Rotterdamie także piękne gmachy, jak ratusz, pocztę — liczne i bogate muzea, piękne lotnisko Waalthaven i wiele, wiele innych. Trudno wszystko w tak nie dużej korespondencji opisać — ale przyjedźcie tylko, a nie pożałujecie bliższego zetknięcia się z naszym pięknym i pracowitym miastem.



Symfonia portu.

E. Mesritz

Z DZIEJÓW JEDNEJ DRUŻYNY

Było to w latach kiedy wojna na zachodzie się skończyła, kiedy pracowałam jako nauczycielka w dwu szkołach, należących do S. S. Dominikanek w St. Mary Church koło Torquay w Anglii. Jedna z tych szkół pod wezwaniem ś-tego Dominika, połączona była z internatem i skupiała wyłącznie córki arystokracji, lub tzw. lepszej sfery. Druga — pod wezwaniem ś-tej Katarzyny — była szkołą dla uczenic dochodzących i tu były dzieci „ze wszystkich klas społecznych, z wyjątkiem najwyższych". Długo pertraktowałam z Siostrami, aby mi pozwoliły założyć w ich szkołach drużynę skautową. Miałam wszystkie odpowiednie kwalifikacje (poprzednio przeszłam w Anglii wszystkie wymagane próby od 3-go stopnia począwszy), miałam — jako jedyna wówczas cudzoziemka — pozwolenie specjalne na prowadzenie angielskiej drużyny, lecz i to nie pomagało. Chciałam bowiem stworzyć jedną drużynę z uczenic obu szkół, a tego się siostry bały. Wreszcie wzięłam się na sposób: przez dziewczęta dotarłam do rodziców, a gdy ci dali swą sankcję, klasztor przestał robić trudności i nawet przeciwnie — bardzo mi potem w pracy pomagał.

Na początek miałam po jednym zastępie z każdej szkoły, same dziewczęta „wyborowe" — materiał na przyszłe zastępowe. Praca szła raźno: zbiórki 2 a potem 3 razy w tygodniu — częste ćwiczenia polowe. Na szczęście Dominikanki posiadały bardzo rozległe tereny, więc w obrębie ich posiadłości

A nie w uwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę!
Asnyk

dowli wielkomiejskich. Nie zadowala się jednak brać harcerska przygodnymi przeżyciami w swym koczowniczym życiu obozowym, lecz utrwala je na kliszy fotograficznej, ażeby je ponownie przeżywać i nimi się rozkoszować przynajmniej w wspomnieniach na widok swych trofeów fotograficznych, którymi ozdabia ściany swego domu i harcerskie albumy. Najczęściej jednak zamykają się harcerze ze swoja sztuką fotograficzną na podwórku swego najbliższego otoczenia, nie mając sposobności czy odwagi wystąpić z nią na forum publicznie. To też z uznaniem powitaliśmy inicjatywę technickiej drużyny harcerskiej im. J. Grodyńskiego, która dzięki staraniom dha Józefa Treszki, urządziła we Lwowie w świetlicy harcerskiej przy ul. Kurkowej 12, od 7 do 21 marca fotograficzną wystawę harcerską, obejmującą 262 prac pochodzących od 22 wystawców.

Zdaniem rzeczoznawców wysunęli się wśród wystawców na pierwsze miejsca dhowie: Józef Treszka swoją „Smotrawą kwitnącą", „Rannym junakiem" i „W stryjskim parku"; Aleksander Szczęścikiewicz, wyróżnił się „Bodiakiem", „Wiosną" i „Wisi na krzyżu"; Zbigniew Ciećkiewicz „Albośmy to jacy tacy" i „Rodzeństwem". Bardzo ciekawe były również drzeworyty dha Żurowskiego Tadeusza.

Spośród innych wystawców należy wymienić dhny Halszkę Czarnikową (portrety), Bernasiewiczównę Barbarę, Janinę Chmielównę, dhów Chana Kazimierza, Kruczkowskiego Stanisława, Kędzierskiego Edwarda („Zagórscy harcerze z walk o niepodległość") oraz Borkowskiego Janusza, Czarnika Leszka, Wacława Kuszelę z Płocka, Mroczkę Tadeusza, Jerzego Ingardena, Staniszewskiego J., Maryniaka Stanisława, Dudryka St., Komarnickiego E., Morawickiego, Żurakowskiego J.

Wystawa osiągła swój skromny cel zainteresowała harcerstwo i starsze społeczeństwo, wzbudziła współzawodnictwo wśród wystawców a w przyszłości, gdy będzie urządzona w Muzeum Przemysłowym ściągnie niewątpliwie więcej amatorów-fotografów spośród licznych szeregów harcerskich.

Ks. dr Józef Dajczak

SZTANDARY HARCERSKIE

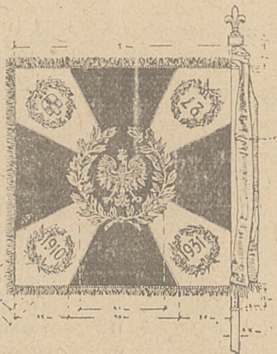
Wymiary, barwy i napisy na sztandarach harcerskich.

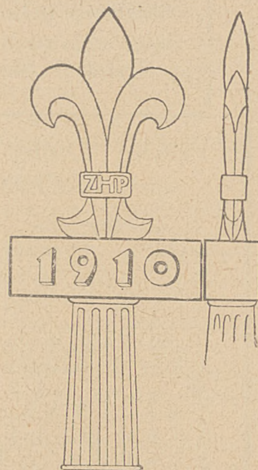
Powierzchnia sztandaru harcerskiego posiada wymiary: 100 cm × 100 cm. Jako materiału używać można jedwabiu, atłasu, brokatu.

Jedna strona jest harcerska, tło tej strony stanowi barwa drużyny. Na środku umieszcza się krzyż harcerski, o rozpiętości ramion 35 cm. Krzyż haftowany jest na kolor stalowy, wianek zielony, przetykany złotem; lilijka, kółko i napisy haftowane złotem. Treść napisu, np. „Z. H. P. 27-ma Drużyna Harcerzy im. Szymona Konarskiego w Piotrkowie — Chorągiew Łódzka", rozmieszczona jak na rysunku. Drużyny specjalne np. sanitarna, pionierska, łączności itp. mogą umieszczać w prawym górnym narożniku, jak na rysunku emblemat specjalności.

Druga strona — orzeł biały w czer-







Wielki rozwój ludzkości dokonał się przeważnie drogą samokształcenia

Spencer

wonym polu, obramowanym wieńcem na tle krzyża. Krzyż i pole wewnątrz wieńca — czerwone (Czerwień państwowa). Narożniki — białe. Podstawa krzyża — 50 cm. Orzeł państwowy — haftowany: stalowo-srebrzysty. Korona, dziób, szpony — złote. Wianki i wieńce — ciemnozielone, cieniowane złotem. Pola czerwone od białych odgranicza jednocentymetrowa złota taśma. W lewym górnym wianku wyhaftowany herb miasta lub środowiska drużyny; w prawym górnym — liczba drużyny; w lewym dolnym — 1910 rok powstania Harcerstwa; w prawym dolnym — rok założenia drużyny.

Płachta sztandaru z trzech stron obszyta złotą frendzlą, szerokości 5 cm. Drzewce zakończone grotem na środku łączone metalową nakrętką, na dole okute. Grot w kształcie lilijki na postumencie. Wymiary postumentu: 10×4, 5×4,5 cm, nasada postumentu — 15 cm długa; na postumencie mogą być umieszczone: data powstania Harcerstwa, drużyny, liczba drużyny, data fundacji sztandaru itp. lilijka biała przepisowa z literami O. N. C. i Z. H. P. Wysokość lilijki — 12 cm, grubość liścia środkowego — 2 cm, wysokość listków podstawy — 5 cm. Sztandar umocowuje się przy pomocy 26 kółek lub haczyków (karabinierek).

PUZZLE-CRAFT

Wielki turniej umysłowy o zaszczytny totem harcerskiego Sherlocka Holmesa

Regulamin turnieju w Nrze 8—9 „Skauta"



PEŁNA TABELA PRZYZNANYCH PUNKTÓW

Liczby idą w kolejności problemów, — oznacza brak rozwiązania, 0 oznacza rozwiązanie błędne. Ósmy problem jeszcze nie jest punktowany.

Abel L. 3, 3 = 6; Antoniewicz Z. —, 0; J. T. I. D. H. 0, 0, 6; Kaput J. 3, 3 = 6; Kliszewicz L. 3, O; Krasucki W. —, —, —, 4, 3, 0, 0, = 7; Kurman J. 3, 3, 6, —, 3, 0, 2 = 17; Kwiatkowski H. 3, 3, 6 = 12; Link W. 0; Ludwig W. i S. 3, 3, 6, 0, 3 = 15; Mazepa J. —, —, —, —, —, 0, 0: Pankowicz Z. 3, 2, 0, 4 = 9; Pokorski K. 3, 3, 6, 0, 3, 3, 2 = 20; Popkiewicz M. 3, 3, 6, 0, 3, 3, = 18; Ratusiński M. 3, 3, 6, 4 = 16; Rytter J. 3, 3, 6, 4, 3, 3, 2 = 24; Seńkowski S. 3, 2, 0, 4, 3, 3 = 15; Sędzimir W. 0; Silwester O. 3, 3, 6, 4, 3, 3, 2 = 24; Skrzydłowski B. 3, 3, 6, —, 3, 0, 2 = 17; Szklarczyk B. 3; Szponer K. 3; Szychliński S. 3, 3, 6, 4, 3, 3, 2 = 24; Św. S. z S. 3, 0, 0, 0, 3, 3, 2 = 11; Wenzel W. 3, 3, 6, 4, 3, 3, 0 = 22; „Wilki" 26 Lw. 3; Woźniak K. 0; Wrzos Cz. 2, 0.

Jak widać z powyższej tabeli rozgrywka o zaszczytny totem potoczy się między Szychlińskim, Rytterem i Silwestrem. Dla tych jednak, którzv osiągnęli pełną ilość możliwych do zdobycia punktów przygotowaliśmy specjalnie twardy orzek: problem eliminacyjny, który podany będzie w następnym numerze.

WIADOMOŚCI „SKAUTA"

Z. H. P.

W dniach od 2—6 maja br. odbył się w Warszawie kurs harcmistrzowski w którym wzięło udział 39 uczestników ze wszystkich Chorągwi. Komendantem kursu był hm. Skłodowski.

(HAP) Główna Kwatera Harcerzy organizuje w r. b. następujące wyprawy zagraniczne: Do Holandii na V Wszechświatowe Dżembori Skautowe; na Węgry — gdzie harcerze nasi wezmą udział w obozach wymiennych; do Rumunii — na obozy stałe nad morzem Czarnym wędrowne, wycieczki kolarskie, kajakowe itp.: na Łotwę — na obozy wymienne, instruktorskie i wyprawy kajakowe zakończone obozem na wybrzeżu łotewskim Bałtyku; do Niemiec — na obozy wymienne z Hitlerjugend; do Anglii — do której wyjedzie 2 Warszawska Drużyna Harcerzy z rewizytą do skautów z Kent i objazd po Anglii; do Czechosłowacji, oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a także Kanady.

OKRĘG LWOWSKI

Dnia 12 bm. odbyło się Zgromadzenie Organizacyjne Spółdzielni handlowej, założonej przez Krąg Starszoharcerski A. H. Z. im. prof. Dr Fr. Tomanka we Lwowie. Nowozałożona Spółdzielnia otwiera z dniem 1 lipca br sklep w Worochcie, który będzie podstawą akcji aprowizacyjnej obozów harcerskich na Huculszczyźnie.

W książce to tylko znaleźć może człowiek, co ma w sobie.
Kraszewski

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

PRO DOMO SUA

W nielada opresji znalazłem się ostatnio. Dziwnym zbiegiem okoliczności równocześnie niemal wyjechali ze Lwowa na mniej lub więcej długi okres czasu dwaj moi główni redaktorzy i redaktorka „Leśnego Duszka". Po to jednak są trudności, aby je przezwyciężać. To też dlatego o tym tylko piszę, abyście zrozumieli powody pewnych niedociągnięć, zwłaszcza terminowych i... uśmiechnęli się do mnie jak ja się do Was uśmiecham.

PROŚBY O ADRESY ZAGRANICZNE

coraz liczniej napływają do mnie. Jestem w prawdziwym kłopocie, gdyż uważając z jednej strony taką korespondencje za bardzo pożądaną, z drugiej nie mogę innych osób, bez ich wyraźnej zgody obarczać listami. Po wakacjach zrobimy to inaczej tworząc dział p. n. np. „Szukamy się na świecie" albo inaczej, a tymczasem pisząc na podane przez mnie adresy proszę Was, abyście adresatów prosili o pomoc w wyszukiwaniu chętnych do korespondencji skautów i skautek. W danym wypadku poślijcie na odpowiedź międzynarodowy bon, do nabycia w urzędach pocztowych, wymieniany zagranicą na tamtejsze znaczki pocztowe.

Dh. Kołek Antoni z Pińczowa — Mr. Eligiusz Olbromski 1, rue Tallegrand — Paris VII.

2 Lw. D. H. Łączn. — proszę zgłosić się po adresy w redakcji u dha Toczyskiego.

XVII Łódzka D. H. — Z Holandią moglibyście korespondować po esperancku. Do harcerzy (Polaków) rumuńskich piszcie na adres: Dh. St. Steligowski — Czerniowce, konsulat polski.

Zbigniew Fic, Radom — Mr. Franciszek Żmuda — 12, rue du 4 Septembre — St. Etienne (Loire).

B. Skowrońska, Poznań — Mlle Jadwiga Sawczukówna 1, rue Tallegrand — Paris VII.

Zośka z Tarnopola — Bronisława Olszewska, Liepaja ul. Teodora Breiksa 33, Łotwa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI WIELKANOCNEJ

nadesłała tylko 1 (dosłownie jedna) osoba: druh Stefan Seńkowski ze Żółkwi, on też dostanie nagrodę. Swoją drogą ciekaw jestem czemu miała ta krzyżówka tak słabe powodzenie. Chyba nie była zbyt trudna. Oto rozwiązanie:

S	Z	Y	N	K	A	■	L
■	■	■	Ó	■	■	B	E
B	A	R	W	I	N	E	K
A	G	A	■	N	I	C	I
B	A	R	A	N	E	K	■
A	P	E	T	Y	T	■	E
■	A	■	L	■	A	R	S
O	■	J	A	J	K	A	■
J	A	M	S	A	T	I	S

ŁAMIGŁÓWKA Z KALENDARZYKA

Rozwiązania napływają bardzo słabo, odtąd otrzymałem tylko 4, i w tem tylko 50% dobrych, czyli 2 rozwięzania dhów Henryka Skulskiego i Józefa Korala. Źle rozwiązali dhowie Zygmunt Szwarc i Czesław Biliński. Kto następny?

ODPOWIEDZI NA LISTY

S. Ż. z R. Niestety, wiersze wasze, bo to nie są sonety. które rymują w obu pierwszych czterowierszach a b b a, nie zachęciłyby harcerzy do włóczęgi i obozowania. Spróbujcie raczej pisać prozą.

MÓJ WSPÓŁPRACOWNIK U KRÓLA ANG. JERZEGO VI.

Dorocznym zwyczajem w dniu Św. Jerzego, odbywają się u króla angielskiego przyjęcia starszyzny skautowej z Anglii, oraz reprezentantów skautów zagranicznych, przebywających w Londynie.

W bieżącym roku było ośmiu reprezentantów z krajów nie angielskich, a między nimi była reprezentowana Polska przez Dha Edwarda Wygarda, ze Lwowa, współpracownika mego działu zagranicznego.

Król angielski w rozmowie z Dhem Wygardem, żywo interesował się ruchem skautowym w Polsce, a królowa specjalnie zwróciła uwagę na dużą liczbę harcerek polskich.

Szczegółowy reportaż z tego interesującego przyjęcia, nadeszle nam Dh. Wygard w najbliższym czasie.

Cena 20 groszy

Należytość pocztową opłacono ryczałtem

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.
Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12 — P. K. O.: 504 610.

Numer 18 Tom XXIV Nr bież. 341 **15 maj 1937**

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr 504 610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł 3·50,** za okres I (15 VIII — 31 XII) — **zł 1·60,** za okres II (1 I — 15 VI) **zł 1·95,** kwartalna **1·10,** numer pojedynczy **20** groszy. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA". Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr, kwartalna 75 gr, roczna 2·50 zł za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04
Wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor nacz. i odpow.: Mgr Wiktor Frantz
Kier. Wydawn. i zast. red. nacz.: Władysław Wenzel
Kier. Administracji: Antoni Chmura
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, 1/2 55 zł, 1/4 30 zł, 1/8 20 zł, 1/16 10 zł. W tekście 50% drożej.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca

ODBITO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 7. — TELEFON 291-07.